

Maryla Hopfinger

Wrzesień - pora umierania : (o prozie Idy Fink)

Biuletyn Polonistyczny 33/3-4 (118-119), 135-142

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARYLA HOPFINGER

WRZESIEŃ - PORA UMIERANIA

(O prozie Idy Fink)

Przywiązani jesteśmy do wartości kultury europejskiej, do wartości, pośród których życie ludzkie zajmuje miejsce niepodważalne. Cenimy wolność, prawa człowieka, prawo do godnego umierania. Mówimy o potrzebie wyrozumiałości i o konieczności przebaczenia, o prawie zabójcy do obrony, a także o ochronie - nawet prawnej - życia poczętego.

Pięćdziesiąt lat temu kultura europejska, nasza kultura, doznała katastrofy. Pięćdziesiąt lat temu ludzie ludziom urządzili piekło na ziemi, ludzie ludziom zgotowali zwyczajną Apokalipsę¹. Doświadczenia czasu wojny dostarczyły nowych materiałów do rozważań o ludzkiej naturze, o praktycznej wartości życia i śmierci, o tym, czym może być śmiertelne zagrożenie, a jaka cena życia. To, co było tak bardzo nieludzkie, okazywało się ludzkie, arcyłudzkie.

Ten podstawowy paradoks doświadczenia Września do wielu z nas docierał i dociera nie na mocy autopsji, lecz pośrednio, poprzez przekazy. Bez nich nasza wiedza, wyobraźnia, świadomość byłyby niepomierne uboższe. Także dzięki nim wiedza o człowieku, o ludzkim losie stała się po Wrześniu nierównie bogatsza.

Ale dzieje doświadczone oraz dzieje zaświadczone nie tworzą lustrzanych odbić², porządek przeżycia i porządek pisarstwa nie są symetryczne.

Pewne tematy wymagają niewyobrażalnego kunsztu albo poniechania. Pewnym sprawom należy się milczenie. Doświadczenie Września - to nie tylko materiał na literaturę. A przecież jednocześnie stał się nim. Musiał się nim stać.

Po pierwsze, ze względu na tych, którzy doświadczyli i przetrwali - aby mogli wyrzucić z siebie udręki i triumf ocalenia, wy-

krzyczeć najgłośniej, wypowiedzieć swoją prawdę, uporać się z ciśnieniem tamtego czasu; by mogli odreagować, nabrać dystansu, przemyśleć, dla ich autoterapii, by mogli żyć dalej.

Po drugie, ze względu na tych, którzy doświadczyli i zginęli, to znaczy z obowiązku wobec pomordowanych i wobec potomnych - by dać świadectwo, świadectwo niedoszłych ofiar, odsłonić prawdę o nieludzkim czasie, o wielkości i upadku człowieka, o ludziach, których dzielą mury, a łączą nici porozumienia i solidarności.

Zarówno przemożna potrzeba odreagowania i terapii, jak nieuchronny obowiązek świadczenia przynosić mogą rezultaty po latach, po dziesiątkach lat. Niekiedy właśnie dużo czasu musiało upłynąć zanim świadkowie chcieli i potrafili wypowiedzieć swoje doświadczenie Września. Tak - dla przykładu - było z "Próbkami świadectwa" Jana Strzeleckiego, z książki Anny Pawełczyńskiej "Wartości a przemoc", z "Dziennikiem Oświęcimskim" Bolesława W. Lewickiego.³ Tak jest z prozą Idy Fink.

Ale obok powodów psychologicznych i moralnych, etycznych, zatem powodów z horyzontu życiowego, istniał paradoksalnie inny jeszcze wzgląd, wzgląd samej sztuki, literatury jako sztuki, który motywował pisanie o przeżyciu Wrześniowym.

Sztuka - zawsze i wszędzie - w swojej najgłębszej istocie wymierzona jest przeciwko odchodzeniu, przemijaniu, przeciw jednokierunkowemu, nieodwracalnemu biegowi czasu, przeciw zapomnianiu, przeciw nicości. Jeśli tak jest rzeczywiście, to literatura podejmująca temat śmierci - umierania jednostek, zagłady całych zbiorowości - to literatura ta angażuje się "przeciw nicości" w dwójnasób. Albowiem ocala dla potomnych pamięć o umieraniu, o umarłych, tedy najzupełniej bezpośrednio i wprost realizuje najgłębsze intencje sztuki.

I wobec tego, chociaż o doświadczeniu Września powiedziano już i napisano wiele - choć zapewne nie wszystko - ludzie objęci tym doświadczeniem nadal piszą, publikują kolejne próby, chcą, muszą o tym myśleć.

Ida Fink urodziła się w Zbarażu. Przed wojną rozpoczęła studia muzyczne. W czasie okupacji była w getcie, z którego udało się jej uciec. Przeżyła wojnę. W 1957 roku wyjechała z Polski do Izraela. Pisze opowiadania i słuchowiska radiowe. Zbiór jej opowiadań "Skrawek czasu" ukazał się w języku hebrajskim, niemieckim

(w Szwajcarii i Niemczech Zachodnich), w języku holenderskim. W 1985 roku autorce przyznano holenderską nagrodę literacką imienia Anny Frank. Opowiadania te wyszły także w Ameryce.

Polskie wydanie "Skrawka czasu" opublikowało w Londynie w 1987 roku wydawnictwo Aneks. O opowiadaniach z tomu "Skrawek czasu" pisał w "Krytyce" 1988, nr 28-29 Michał Jagiełło. Inne opowiadania Idy Fink pt. "Julia. Zapiski do życiorysu" drukują "Zeszyty Literackie" (nr 28 z r. 1989).

Proza Idy Fink wprowadza czytelnika w świat w pełni ustabilizowany i uporządkowany. Jest to świat, w którym naturalne prawo ludzi do życia zostało unieważnione. W zamian za nie wprowadzone zostało inne prawo jako podstawowe i główne: prawo nakazanego umierania. Kto spełnia warunki takie a takie - niezależnie od płci, wieku, wzrostu i urody - skazany jest na umieranie. Sam przebieg i okoliczności tego wydarzenia dla poszczególnych ludzi pozostawia się biegowi rzeczy - przypadkowemu wprowadzie, ale zarazem rządzącemu się swoistymi prawidłowościami.

Prawo to funduje świat, w którym nie stawia się pytań pod adresem jego cech konstytutywnych, nie kwestionuje się zasad jego funkcjonowania, nie podważa ich. Jego porządek nawet nie oburza. W świecie tym nie ma naiwnych, niedorzecznych zdziwień. Jest natomiast jakaś szczególna rutyna, czasami perfekcja w uznawaniu de facto obowiązujących reguł gry, w kierowaniu się nimi na codzień.

To jest świat po wyroku i nikt nie podnosi jego prawomocności, nie neguje przesłanek, dowodów ani procedury. Albowiem pod dyktatem przemocy byłoby to bez znaczenia. Albowiem pod dyktatem przemocy liczy się pragmatyka trwania i - być może - przetrwania.

Wyrok śmierci wydali i ogłosili ludzie ludziom. Wyroki śmierci wykonują na ludziach ludzie. Podstawa wyroku? Nie znajduje uzasadnienia w prawach natury. Czy znajduje wytłumaczenie w kulturze?

Rozległe studium historyczne (od wczesnego średniowiecza po XX wiek) Philippe'a Ariès pod tytułem "Człowiek i śmierć"⁴ nie zawiera żadnej na ten temat informacji. Rozważania filozoficzne zamieszczone w książce zbiorowej pióra Arnolda Toynbee'ego i innych pod tytułem "Człowiek wobec śmierci"⁵ pomijają interesującą nas kwestię milczeniem. A obok tego setki tytułów literatury czasów wojny, pamiętniki, dokumenty, badania i opracowania naukowe.

Filozof powie: "śmierć jest zdarzeniem, a umieranie procesem. Śmierć może nadejść z zewnątrz, zaś o umieraniu mówimy wtedy, kiedy źródło tego procesu znajduje się w człowieku"⁶. Opowiadania Idy Fink mówią o umieraniu, które przychodzi z zewnątrz, o ludziach w śmiertelnym zagrożeniu, świadomych nadciągającej śmierci, o ludziach poddanych procesowi świadomego umierania.

Postacie tych opowiadań próbują żyć z tym багаżem. Wiedzą, że wyrok zapadł, że jego wykonanie nastąpić może w każdej chwili, że jest tylko kwestią czasu. Dlatego ich instynkt życia przenika świadomość nieuniknionej śmierci - bliskich, znajomych, całego swego świata. Starzy i młodzi, dorośli i dzieci wiedzą o tym i są przygotowani, nierzadko łącznie ze starannie opracowaną ostatnią sekwencją.

Ludzie z opowiadań Idy Fink są dobrzy i źli, sympatyczni i odpychający, serdeczni i wrodzy, odważni i tchórzliwi. Jedni bronią innych ludzi ryzykując życiem, niektórzy zaś wydają innych, by odsunąć godzinę własnej śmierci.

Ludzie, jak wiadomo, są różni. To nie dziwi.

To, co najbardziej fundamentalnie różnicuje ludzi w opowiadaniach Fink, to stopnie zagrożenia nakazem umierania: zasadniczy podział na już skazanych i na pozostałych. Skazani - pozbawieni prawa do życia - podlegają nakazowi umierania bezwzględnie. Pozostali - choć mają podobną perspektywę - na razie zachowują przywilej życia.

"Wokół nas działa się zło absolutne - powie po latach autor "Prób świadectwa" - [..] zło, którego nie zdoła rozwiązać żadna zmiana punktu widzenia, nie złagodzi żaden historyzm, nie nada cech względności żadna socjologia. To zło nosiło postać pychy niszczenia życia [..] Samo istnienie było tutaj wystarczającym tytułem śmierci."⁷

Ta właśnie elementarna różnica decydowała o niewspółmiernych sytuacjach ludzi, wyznaczała nieprzekładalne obszary doświadczenia. Ludzi łączyło wtajemniczenie w najokrutniejsze mechanizmy historii, wspólnota zagrożenia podstawowych ludzkich wartości. Ale stopniowanie zagrożenia, skalowanie przemocy przez Uzurpatorów - Prawodawców różnicowało, stwarzało faktycznie odrębne kręgi egzystencji. Między ludźmi wyrastał mur niekoniecznie dosłowny (choć i takich nie brakowało w krajobrazie twardej rzeczywistości-

ci) i niekoniecznie mur nienawiści czy obcości (choć i to się zdarzało), i nie tyle mur inności kulturowej, co odmienności egzystencjalnej.

"Żyliśmy w oświęcimskim zagłębiu - pisał Strzelecki. Między nami a istnieniem haftlingów nie było żadnych przeszkód. Byliśmy wymienni."⁸ Prawda to. Ten świat miał strukturę i kształt więzienia. I niezależnie od samopoczucia czy oceny, wszyscy, niemal wszyscy byli więźniami. Ale niektórzy spośród nich przebywali już w celach śmierci.

x

Główną komponentą doświadczenia umierania są próby ocalenia. Opowiadania Fink przekonują czytelnika jak ważne okazują się zewnętrzne własności postaci - ich fizyczność, cielesność, fizjonomia: kolor oczu, gatunek włosów, kształt nosa; a także wyraz twarzy, sposób poruszania się, poszczególne zachowania.

Przeznaczeni na śmierć - jeśli nie chcą poddać się z miejsca - mają przed sobą dwie możliwości, dwie drogi. Jedna z nich, to zmienić przestrzeń życia - wyjechać w obce strony, ukryć się, najlepiej zniknąć z powierzchni świata w dosłownym sensie, to znaczy znaleźć swoją mysię dziurę - jakąś szafę, strych czy schron.

Druga możliwość, to przeistoczyć się, odpodobnić - zmienić imię, nazwisko, przodków, wyuczyć się nowej biografii; wygląd dobry, a więc odbiegający od stereotypu, podretuszować jeszcze, wzmacnić (i teraz tylko nie spotkać przypadkiem kogoś, kto zechce przywrócić właściwy porządek rzeczy).

Autorka w przemiennym rytmie akcji likwidacyjnych i przerw między akcjami opisuje ocieranie się o śmierć i samą śmierć, walkę o uchylenie wyroku i załamania, cenę wpadki, a także ocalenie.

Uwaga Fink skupia się na skazanych - na ich przeżyciach, doznaniach i myślach, reakcjach z wysiłkiem wyuczonych i na odruchach, na ich nadziejach i klęskach. Zdecydowanie na drugim planie usytuowani są świadkowie tych zmagania - niemi, bezsilni, współczujący i obojętni; niechętni, odmawiający pomocy i ci, którzy niosą ratunek.

"W Polsce za ukrywanie Żydów i wszelką pomoc dla nich wyznaczono karę śmierci [...] W tym świetle należy rozpatrywać sprawę czynnej pomocy dla prześladowanych"⁹ - pisze Antonina Kłoskowska w artykule opublikowanym w 1988 roku. Uczona przedstawia typologię

postaw Polaków wobec zagłady Żydów polskich - od wrogiej aktywności, przez postawy bierności po aktywną pomoc. I stwierdza: "Używając terminów statystycznych przyjąć można hipotetycznie, ale tylko hipotetycznie, że niechętna bierność i bierność współczująca sytuowały się w przedziale najczęstszych postaw właściwych ogółowi polskiej zbiorowości. Oszacowanie ilościowego wzajemnego stosunku tych dwóch różnych postaw nie jest możliwe"¹⁰ - konkluduje Kłoskowska.

x

Obok skazanych, którymi Ida Fink interesuje się przede wszystkim, oraz znajdujących się na dalszym planie świadków, pojawiają się - rzecz jasna - Egzekutorzy. Ale bardziej jako znaki czy symbole niż jako ludzie z krwi i kości. Autorka odmawia im charakterystyk, nie wnika w ich psychikę, nie interesuje się ich światem. O nich możemy wnioskować jedynie na podstawie danych pośrednich.

x

Wedle niepewnych szacunków, spośród wszystkich skazanych przeżyło kilka procent. Ocalonym poświęca Ida Fink kilka opowiadań. Ocalonym, to znaczy skazanym, którzy uniknęli wykonania wyroku. Wojna skończona. Egzekutorzy-Uzurpatorzy zostali pokonani, ponieśli miazdzącą klęskę. Zasady, na których podstawie zbudowali nieludzki świat powszechnie napiętnowano i potępiono. We wspomnianych opowiadaniach Idy Fink czas wojny również minął. Ale doświadczenie Września działa nadal (to, co nieludzkie staje się w pewnych sytuacjach ludzkie, arcyłudzkie). To tym właśnie doświadczeniem kierują się kochający i najżyczliwsi. Chcą ubezpieczyć ocalonych na przyszłość, uchronić przed ewentualnym wykonaniem "wstrzymanego"? "zawieszzonego"? wyroku. Dziewczynię, która w dniu zwycięstwa wyjawia swą tajemnicę, amerykański żołnierz proponuje małżeństwo i radę: niech nikt nigdy nie dowie się o twoim pochodzeniu ("Noc kapitulacji"). Uratowana para z opowiadania "Schron" dostarczyła swoim gospodarzom po wojnie obiecane pieniądze na nowy dom, teraz oprowadzana z dumą przez gospodarzy po nowowypudowanej chałupie usłyszy: "A i o was my pamiętali [..] Ot, teraz, gdyby co, nie będziecie się gnieździć jak kury, schron jak malowanie, z komfortem!".

Byli świadkowie zachowali pamięć Wrześniowego doświadczenia

i chcą być przygotowani na wszelki wypadek. Zatem dopuszczają nawrót potępionych po wojnie zasad. W swoim myśleniu i odczuwaniu nie mogą uwolnić się od stosowania kryteriów znanych im z czasów katastrofy. Przejściowa konieczność i oczywista norma jakby zamieniają się miejscami, a tym samym oczywistość normy ulega rozchwianiu.

Przyznać trzeba, że historia powojenna dostarczyła wielu argumentów na rzecz przezornych świadków z opowiadań Idy Fink. Stanisław Ossowski swój artykuł "Na tle wydarzeń kieleckich"¹¹ drukowany w 1946 roku kończy stwierdzeniem: "Trzeba zdawać sobie sprawę, że w życiu społecznym nie ma zjawisk izolowanych - i to właśnie tak bardzo rozszerza zakres naszej odpowiedzialności".

Czy zatem pięćdziesiąt lat temu naszej kulturze zdarzyła się katastrofa? Czy też był to tylko wątpliwy wariant jej konsekwentnego rozwoju, jakaś jej niefortunna mutacja?

¹ A. Werner, Zwyczajna Apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów, Warszawa 1971.

² J. Jedlicki, Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone, [w:] Dzieło literackie jako źródło historyczne, pod red. Z. Stefanowskiej i J. Sławińskiego, Warszawa 1978.

³ J. Strzelecki, Próby świadectwa, Warszawa 1971; A. Pawełczyńska, Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia, Warszawa 1973; B.W. Lewicki, Dziennik Oświęcimski, Łódź 1970.

⁴ P. Ariès, Człowiek i śmierć (1977), przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989.

⁵ A. Toynbee i inni, Człowiek wobec śmierci (1968), przeł. D. Petsch, Warszawa 1973.

⁶ N. Smart, Filozofia wobec pojęcia śmierci, [w:] Człowiek wobec śmierci, cyt. wyd., s. 50.

⁷ J. Strzelecki, Próby świadectwa, cyt. wyd., s. 49, 50.

⁸ Tamże, s. 41.

⁹ A. Kłoskowska, Polacy wobec zagłady Żydów polskich. Próba typologii postaw, "Kultura i Społeczeństwo" 1988, nr 4, s. 120.

¹⁰ Tamże, s. 117.

¹¹ S. Ossowski, Na tle wydarzeń kieleckich, "Kuźnica" 1946, nr 38 (56), przedruk "Kultura i Społeczeństwo" 1987, nr 1, s. 49-57.